Rok III. Czwartek, dnia 30 października 1930. Nr. 84.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

(Ks. P. Skarga.)
„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy."

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

ICH ŁAD!

Po serji wywiadów marszałka Piłsudskiego, z których dowiedzieliśmy się, że obecny premjer uznaje parlamentaryzm, ale nie znosi parlamentarzystów, rozumie potrzebę kontroli, lecz sam nie chce być kontrolowany i że pragnąłby mieć budżet, zatwierdzony przez reprezentację narodową z warunkiem, by owa reprezentacja jak najmniej wnikała w to, co zatwierdzą, „Gazeta Polska', organ dominującej w obozie rządzącym grupy pułkowników, spróbował także skrystalizować swój program. Jest on prosty i krótki, jak miecz pretorjanów rzymskich. Ponieważ sejmowładztwo „odwołuje się dziś do instynktu anarchji wyborcy", przeto wyborca powinien zdać sobie sprawę, między czem wybiera: „Na rozstaju, na którem Polska stoi, powołany jest i on, by powiedzieć, gdzie iść pragnie — do ładu, czy anarchji, do nowej Polski, czy do Polski starej. Wybory bowiem, które się odbyć mają, nie są już wyborem między wczoraj i dziś, ale wyborem między przeszłością i przyszłością. Przeszłością, która trwała od sejmu r .1652 i pierwszego liberum veta aż do 3 maja 1791 r. — i przyszłością sięgającą równie daleko." Powoływanie się rycerstwa z pod znaku „sanacji moralnej" na grzech pierworodny liberum veta przypomina historyjkę o owym erudycie, który słyszał, że dzwonią, tylko nie wiedział w którym kościele. Był przywilej jednostki, warcholącej przeciwko woli zespołu obywatelskiego i zrywającej sejmy dopóty, dopóki przy pomocy zakulisowych szacherek, przysłowiowej „czapki, papki i soli" lub ordynarnego gwałtu, nie powstała taka „większość", jaką dany warchoł mieć pragnął. Ale od abiturjentów II-go oddziału trudno wymagać ścisłości historycznej. Czują się oni znacznie lepiej na przestronnych stepach „przyszłości", po których hasają od czterech lat, jak wiatr, którego nikt nie schwyci za rękaw. Natomiast już od dnia dzisiejszego stronią z wyraźnym wstrętem. Bo nuż wyborca przed wyruszeniem w „przyszłość", czyli tam, gdzie „zwycięstwo majowe" wciąż pokazuje mu apetyczne gruszki na wierzbie jego własnej sancta simplicitas, zechciałby sobie uświadomić na wzorach teraźniejszości, co to jest według sanatorów ład, co zaś anarchja...

W perspektywie „przyszłości", której, jak to już wiadomo naszym czytelnikom, współczesność panująca zamierza wystawić u wrót Bałtyku pomnik na kredyt jej nieznanych zasług, można nazwać „ładem", co się komu żywnie podoba. Istnieje specjalny rodzaju beletrystyki, zwany utopjami, a będący prawdziwym lamusem pomysłów, przekazywanych do wykonania potomności przez filozofów, społeczników, ekonomistów lub uniwersalnych genjuszów, którym nie poszczęściło się przy warsztacie „rzeczywistej rzeczywistości". Jedna z takich utopij przedstawiła nawet anarchję, jako pewien pozornie logiczny systemat ładu i porządku. W praktyce czasów obecnych trudno o podobne cuda. To też wyborca, nie odbywając dalekich pielgrzymek, a pozostając w czasie i przestrzeni, wyznaczonych mu przez Pana Boga na dożywocie, miałby przy badaniu kwestji „ładu" i „anarchji" według sanacyjnego rozdzielnika niejeden twardy orzech do zgryzienia.

Jeśli, dajmy na to, dygnitarz sanacyjny przychodzi do Banku gospodarstwa krajowego i otrzymuje subwencję na kiepsko rentujące przedsiębiorstwo w rodzaju organizacji „zielonych koszul", to to jest ład. Albowiem popieranie instytucyj sanacyjnych, chociażby nie miały nic wspólnego z gospodarstwem krajowem, stanowi konieczność państwową.

Ale gdy Najwyższa izba kontroli zajrzy do wydatków p. Miedzińskiego na reprezentacyjne papierosy, to jest to anarchja. Co komu do takich konieczności państwowych, chociażby były opędzane kosztem skarbu?

Kiedy ktoś nazwie posła, sprawdzającego budżet, „fajdanem", to to jest ład. Poco włazi, gdzie go nie proszą?

Lecz kto da miano „dłużnika skarbu", również posłowi, ale zarazem sanatorowi, ponieważ nie załatwił formalności red de quod debes, ten jest anarchistą i oszczercą. Nie wolno działaczom wybranym i powołanym utrudniać radosnej twórczości!

Jeśli więzień, znajdujący się pod eskortą, przepadnie bez wieści, jak gdyby się zapadł pod ziemię, to to jest ład. Sam p. Stpiczyński zadecydował: „O jednego nikczemnika mniej".

Ale skoro ktoś zapyta, gdzie zniknął zabójca wartownika, stojącego na posterunku w najbardziej inwigilowanem miejscu Rzeczypospolitej, to to jest anarchja. Takie niewczesne pytania podrywają autorytet władzy.

Podobnych przykładów różnic, zachodzących między sanacyjnym ujęciem „ładu" i „anarchji", możnaby przytoczyć więcej. Wszelako i te wystarczą dla zorjentowania wyborcy, że kwestje, łatwe do klasyfikacji w utopjach, trudniej rozklasyfikować w dobie bieżącej. Życie jest, jak wiadomo irracjonalne. Dlatego racjonalności powinni uciekać jak najdalej od życia i głosować na cyklopów racjonalizmu z nieprawdziwego zdarzenia.

ADAM NIEMOJEWSKI.

„ŻÓŁTA MUCHA".

PI-KI-LI-FU

— I cóż słychać w Chinach?

— Dyktatura! Pikilifu, ów wielki Baphomet wschodu, prowadzi nadal walkę z narodem.

— A naród co?

— Jak Naród, nie znasz Chińczyków? Więc ci powiem:

Chińczyk znany z uległości,
Ma on giętki kark,
Na żądanie Pikilifu
Wnet ubija targ...

Lecz że Naród nie idjota,
Ani żaden kiep,
To wyrzuci Pikilifu
Precz na zbity łeb...

Chińczyk goli łeb, on władzę ma,
Pikilifu za to mu też orderek da;
Chińczyk na ten swój nie narzeka los,
Póki nie odbiorą mu głos.

Chińczyk warkocz ma, zań się ciągnąć da,
Przeto ich za sobą Pikilifu ma!
Lecz nadejdzie kres, warkocz urwie się,
Gdy forsa... skończy się...

GIES.

BRZEŚĆ A CZĘSTOCHOWA.

Sąd warszawski, jak wiadomo, oddalił skargę incydentalną na zamknięcie b. posłów w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem i odrzucił prośbę obrońców o przeniesienie aresztowanych do cywilnego więzienia śledczego. Prośba była umotywowana przepisami prawnemi. Ale, jak donosi komunikat, opublikowany w dziennikach trybunał orzekł, iż umieszczenie osób cywilnych w więzieniach wojskowych i odwrotnie, osób wojskowych w więzieniach cywilnych, zdarza się często i podyktowane jest najrozmaitszemi względami: w tym wypadku władzom sądowo-śledczym chodziło o względy bezpieczeństwa; zdarza się także często, że osoba cywilna, będąca niebezpiecznym przestępcą, zostaje osadzona zamiast w najbliższym areszcie gminnym, w dość odległem więzieniu wojskowem, jeśli chodzi o całkowite udaremnienie możliwości ucieczki, czy też całkowite izolowanie uwięzionego od otoczenia.

Jednocześnie Polska ajencja telegraficzna donosi o ucieczce z częstochowskiego więzienia śledczego słynnego herszta kasiarzy, Stanisława Cichockiego, znanego pod przewiskiem „Szpicbródka". Cichockiego aresztowano w Warszawie i odstawiono do Częstochowy dla wygody tamtejszych władz prokuratorskich, jako podejrzanego o organizowanie zamachu na skarbiec częstochowskiego oddziału Banku Polskiego, czyli postąpiono wręcz odwrotnie, niż z posłami, do których prokurator Michałowski oraz sędzia śledczy Demant muszą odbywać uciążliwe podróże. Chociaż jednak Cichocki-Szpicbródka miał opinję niezwykle sprytnego opryszka i chociaż zostawał pod śledztwem, nietylko nie pomyślano o „całkowitem udaremnieniu możliwości ucieczki", ale zneglizowawszy nawet kwestję „izolacji", pozwolono mu pełnić funkcję fryzjera... Widocznie względy ostrożności, którym podlegają u nas zbrodniarze o sławie międzynarodowej, nie zawsze należą do tych częstych prewencji, które się stosuje wobec ludzi zasłużonych, dekorowanych orderem Orła Białego i posiadających chlubną kartę w dziejach odrodzenia Rzeczypospolitej.

NIE WOLNO SIĘ UCHYLIĆ!

A więc już tylko szesnaście dni dzieli nas od wyborów.

Nie zapomnijcie o jednem: że w dniach 16 i 23 listopada nie wolno wam nie spełnić swego obywatelskiego obowiązku, nie wolno wam uchylić się od głosowania!

Czy nie za dużo o tem wciąż się pisze? — może ktoś zapytać. Czy nie za często się to powtarza?

Odpowiemy na to:

Czy nie za dużo wśród nas jest takich, którym, niestety, po dziesięćkroć powtarzać trzeba?

Nawoływać trzeba nawet tych, którzy rozumieją wagę wyborów i nawet interes swój osobisty, z utrzymania zasady parlamentaryzmu płynący, ale których natura, usposobienie przyzwyczaja do pytania: a może jednak to jakoś samo się zrobi? Albowiem jak było u nas, tak i trwa nadal nieprzebrane panowanie bierności w procesie przekładania woli na czyn.

Nie wolno nam ustać w nawoływaniu tych wszystkich też, którym się wydaje, że obojętność polityczna jest jakimś wyższym stopniem uświadomienia, że prawdziwą dojrzałością jest nie troszczyć się o to, kto wyjdzie z urny wyborczej: stronnictwo Pawła, czy stronnictwo Gawła. Bo Paweł czy Gaweł, to coś bezgranicznie niższego od ich poziomu myślenia, wyzbytego „małostek" politycznych. Sokratesy kawiarniane, którym zapewne zawsze dziwno, dlaczego prawdziwy Sokrates wolał przykładem śmierci swojej uszanować prawa kraju swego, zamiast ucieczką od praw tych się uchronić.

Przypominać konieczność spełnienia obowiązku musimy dziesiątkom innych jeszcze typów pasywności obywatelskiej. Tych zawsze, przy każdych wyborach musielibyśmy nawoływać. Przy obecnych wyborach natężać musimy głos wołania, bo przy obecnych wyborach zachodzi jeszcze jedna groźba:

Ci, którym zależy na jak najmniejszym udziale w wyborach elementu szczerych zwolenników parlamentu w Polsce, wszelakiemi sposobami starają się wytworzyć atmosferę zniechęcenia. „Pocóż macie odbywać zachód jakiejś akcji wyborczej, kiedy i tak to do niczego nie doprowadzi? kiedy i tak nie wiadomo, czy wybrany sejm i senat nie ulegną rozwiązaniu? Pocóż więc ten trud wasz?

I oto temu nihilizmowi wyborczemu ulegać zaczynają nawet ci, którzy nie wyobrażają sobie dobra kraju bez istnienia parlamentu. Ogarnia ich apatja, zniechęcenie.

Ci nie zdają sobie może sprawy, na jaką groźbę wiedzie ich własna apatja, własne ich zniechęcenie.

Przypuśćmy, że istotnie przyszłemu parlamentowi w Polsce grozić ma widmo rozwiązania sejmu i senatu. Czy ta ewentualność będzie równie prawdopodobna wówczas, gdy do wyborów w dniach 16 i 23 listopada stanie 20 proc. wyborców i wtedy gdy ich stanie 90 proc.? Czyż można sobie wyobrazić, że tak lekką decyzją może nastąpić rozwiązanie parlamentu, jeśli liczebność wyborców zaświadczy, że cały naród szanuje swój przywilej obywatelski, że imponującym udziałem w wyborach zadokumentował, iż nadane mu prawo obywatelskie spełnia w całej rozciągłości?

I przeciwnie: jakaż może być bardziej wartka woda na młyn antyparlamentaryzmu, jeżeli nie minimalny udział wyborców w wyborach?

Kto chce parlamentu w Polsce, ten musi za swój pierworodny obowiązek mieć: stanąć do urny w listopadowych wyborach. Nietylko sam stanąć, ale i rozwinąć jak najenergiczniejszą akcję na rzecz wyborów.

Nie ułatwiać niebezpiecznej roboty, jaką jest podkopywanie powagi konstytucyjnych praw kraju: istnienia sejmu i senatu! Nie dopomagać swoją biernością do unicestwienia tego poziomu kultury politycznej, jakim jest posiadanie w ustroju ciała ustawodawczego, powstającego z woli i wyboru obywateli.

Mówią nam, że te wybory mają być czczą tylko manifestacją? że i tak po nich nastąpi rozwiązanie ciał ustawodawczych? Zapytajcie ich, dlaczego w takim razie nasi antyparlamentarzyści z takim naporem propagandy idą jednak do tych wyborów? Dlaczego tyle energji wkładają w tę „czczą" manifestację? Dlaczego po raz pierwszy dopiero przy tych wyborach wygrywają najgrubsze swe atuty? Dlaczego nie sieją w swych szeregach zwątpienia i zniechęcenia? Dlaczego swych wyznawców nie odstręczają od aktu wyborczego? Czyżby tak wyglądała ich robota, gdyby naprawdę byli przekonani o bezcelowości wyborów?

Musi być inaczej, jeżeli tyle nerwowego zapału w sprawę wkładają, jeżeli swoją teorję antyparlamentaryzmu uzupełniają taką gorączką parlamentarną. Owo „inaczej" stać się może tylko wtedy, jeśli my zaniedbamy swego obowiązku, jeśli z urny wyborczej wyjdą przeciwnicy wyborów. A wtedy nietylko ustawodawstwo, ale i sam los parlamentaryzmu będzie wydany w ich ręce. O tem marzą, do tego dążą, a jednym ze środków ich dążenia jest: zniechęcić nas do aktu wyborów, aby nas było jak najmniej, — ich jak najwięcej.

Jak śmierci politycznej strzeżmy się odsunięcia się naszego od wyborów. Nie dopuśćmy do bolesnego paradoksu, że w nadchodzącym akcie praw parlamentarnych kraju z prawa tego korzystać będą tylko... antyparlamentarzyści.

Adam Grzymała-Siedlecki.

CO DAŁ POLSCE

OBÓZ NARODOWY.

Dał w czasie wojny światowej, od pierwszej chwili, narodowi polskiemu drogowskaz zjednoczenia wszystkich ziem polskich w niepodległości. Nie dopuścił związania sprawy polskiej z Niemcami i dania Niemcom rekruta polskiego. Wprowadził naród polski już w czasie wojny światowej w grono Państw Sprzymierzonych, stworzył wojsko polskie we Francji, walczące po stronie tych Państw, sprawił, że Polska, jak państwo sprzymierzone, wzięła udział w Konferencji Pokojowej w Paryżu i w Traktacie Wersalskim.

Dzięki temu stanowisku obozu narodowego, który twardo przeciwstawiał się wszelkim wciąganiom Polski we współdziałanie z Niemcami, odzyskaliśmy na zachodzie Wielkopolskę i Pomorze, wszystkie niemal ziemie zaboru pruskiego, własny dostęp do morza z polskiem wybrzeżem i szerokie prawa w Gdańsku, a wreszcie najcenniejszą część straconego od wielu stulecia Górnego Śląska.

Na wschodzie przeciwstawił się obóz narodowy od początku istnienia państwa, wówczas jeszcze bez ustalonych granic wschodnich, polityce t. zw. federalistycznej, która miała z Wileńszczyzny tworzyć pomost do Litwy, z Nowogródczyzny i Polesia pomost do Białorusi, z Wołynia i Małopolski Wschodniej pomost do Ukrainy. Z dążeniami temi przeprowadził obóz narodowy twardą i wytrwałą walkę. Stanowisko jego zwyciężyło i dzięki temu wszystkie te ziemie, od Wilna do Lwowa, pozostały w Polsce bez żadnych mglistych federacyj.

W wojnie z Rosją Sowiecką dążył obóz narodowy do szybkiego ustalenia granicy wschodniej i pokoju. Przeciwny był wyprawie na Kijów, która doprowadziła bolszewików pod Warszawę. Gdy to się stało, wymógł polepszenie dowództwa wojskowego i najżywiej przyczynił się do stworzenia wojska ochotniczego, celem odwrócenia nieszczęścia od Ojczyzny. Przez oddanie rokowań pokojowych delegacji sejmowej dążył do przyśpieszenia zawarcia pokoju.

Obóz narodowy stworzył podwaliny polskiej polityki zagranicznej przez sojusz z Francją i z Rumunją, przez przyjazne stosunki z Państwami Sprzymierzonemi w czasie wojny, przez szanowanie traktatów i żądanie ich szanowania przez innych, a sprzeciwiał się wszelkim wyskokom na gruncie polityki zagranicznej.

Stale i niezmiennie, przeciw wszelkim dążeniom odmiennym i chwiejnym, obóz narodowy przestrzegał tej zasady, że w państwie polskiem, stworzonem przez naród polski, musi też naród polski być gospodarzem, a inne narodowości winny doznawać poszanowania swych właściwości narodowych i religijnych na podstawie wierności państwu polskiemu i szczerego zespalania się z jego życiem i rozwojem.

Uznając rządy prawa za jedyną zdrową i trwałą ostoję bytu państwa, obóz narodowy gorliwie współdziałał w uchwaleniu konstytucji, a następnie pierwszy wskazywał sposoby jej ulepszenia, oraz dążył do tworzenia ustaw, jako podstaw praworządności.

Dla wiary katolickiej i Kościoła wywalczył obóz narodowy w wytrwałej walce naczelne stanowisko w postanowieniach konstytucji i doprowadził do zawarcia Konkordatu, a następnie odpierał wszelkie zamachy na to stanowisko Kościoła, ciągle się powtarzające.

W życiu gospodarczem bronił obóz narodowy, przeciw naporom z wszystkich innych stron, rozwoju wytwórczości rodzimej, zagrożonej wszelkiego rodzaju obciążeniami, swobody przedsiębiorczości jednostki przeciw zapędom socjalizacji i etatyzmu, oszczędności budżetowej, ustawicznie przez innych lekceważonej, praworządności w życiu gospodarczem i w skarbowości państwowej, bez której niema zaufania obywateli i zaufania zagranicy.

W ten sposób tworzył obóz narodowy i tworzy podstawy spokojnej i twórczej pracy państwowej, przeciwstawiając się przewrotom i wichrzeniom, w głębokiem przekonaniu, że odbudowane Państwo Polskie nie ma czasu do tracenia, jeśli chce byt swój wzmocnić i ustalić.

Pod sztandarem tych swoich zasad idzie obóz narodowy w obecne wybory i w przyszłość.

PODATEK OD ... STRAT.

Do najciekawszych zagadnień, w których urzędy skarbowe dowolnie interpretują obowiązujące przepisy prawne, byleby tylko uzyskać jak najwyższe sumy z podatków (o czem pisaliśmy niedawno z powodu memorjału Związku Izb Przemysłowo-Handlowych) należy sprawa potrącenia strat i niepewnych należności od dochodu, podlegającego podatkowi dochodowemu.

Jest rzeczą jasną, że trudno uważać za dochód w podatku dochodowym te należności, których podatnik już uzyskać nie może, lub których uzyskanie jest wątpliwe, gdyż podatek dochodowy płaci się od rzeczywistego dochodu. Słusznie więc we Francji instrukcja, dotycząca podatków bezpośrednich, nakazuje potrącać straty z tego tytułu od dochodu brutto. Podobne stanowisko zajmują również przepisy austrjackie. Również w Polsce ustawa o podatku dochodowym pozwala na powyższe potrącenia, a par. 34 rozporządzenia wykonawczego stanowi, że o stosowności odpisań „decydują postanowienia ustawy handlowej, zwyczaj kupiecki, a w granicach, zakreślonych ustawą handlową lub zwyczajem kupieckim, również własne uznanie podatnika, z tem jednak, aby prawidła buchalterji były przestrzegane". W praktyce jednak urzędy skarbowe starają się utrudnić płatnikom korzystanie z tego przywileju przez żądanie przedstawienia takich dowodów zasadności odpisań, których płatnik w chwili dokonywania odpisania przedstawić nie może. Do dowodów takich należą: stwierdzenie, że pretensja płatnika uległa obniżeniu w wyniku postępowania upadłościowego, albo że egzekucja komornika nie dała wyniku, wreszcie akt umowy lub przysięgi manifestacyjnej dłużnika.

Najwyższy Trybunał Administracyjny nie mógł aprobować takiego stanowiska władz skarbowych. W wyroku swym z dnia 2. X. 1929 r., L. rej. 3745-27 Trybunał wyjaśnił, iż ograniczanie zakresu faktów i środków dowodowych, przydatnych do uzasadnienia nieściągalności pretensyj, nie znajduje oparcia ani w zwyczajach handlowych, ani w prawidłach buchalterji, jedne bowiem i drugie nie wymagają ścisłego dowodu nieściągalności, tylko jego prawdopodobieństwa. W wyroku zaś z dnia 17. IV. 1929 l. rej. 1257-26 Trybunał ustalił, iż zasadność odpisu na straty nieściągalnych pretensyj, przeprowadzonego przez osobę prawną w jej prawidłowych księgach handlowych, powinna być oceniana tylko na zasadzie warunków tego okresu operacyjnego, którego dotyczy odnośne zamknięcie rachunkowe; fakty, które nastąpiły po upływie tego okresu, są bez znaczenia. Stanowisko takie jest całkowicie słuszne, gdyż jeśli nawet należności, uważane za wątpliwe, będą całkowicie podatnikowi wpłacone, to i tak Skarb Państwa nie poniesie strat, gdyż podatnik zapłaci od sum powyższych podatek dochodowy w tym roku podatkowym, w którym sumy te będą faktycznie podatnikowi wpłacone.

NA CO CZEKAĆ?

Kiedy przewrót z maja 1926 zamachem wojskowym, krwawą walką na ulicach Warszawy oraz wyparciem Prezydenta Wojciechowskiego i Rządu z Belwederu, opanował ster władzy w państwie, bardzo wielu ludzi w kraju mówiło sobie tak:

— Nie godzimy się na taki sposób dochodzenia do władzy i potępiamy go. Ale rządy dotychczasowe, choć niejedno zdziałały, miały też sporo wad i słabości. Skoro zatem przewrót majowy już ma władzę w ręku i zapewnia, że chce naprawy, poczekajmy spokojnie, niech się okaże, co on zrobi.

Minęło od przewrotu majowego półtora roku i w końcu r. 1927 zostały rozpisane wybory do Sejmu i Senatu na marzec 1928. W wyborach tych po raz pierwszy zjawiło się stronnictwo rządowe B. B. Więc znowu niektórzy ludzie mówili sobie:

— Co prawda, przewrót majowy niewiele zdziałał dla naprawy stosunków politycznych i gospodarczych w kraju, a w wielu sprawach, przedewszystkiem jeśli chodzi o rządy prawa, nawet je bardzo pogorszył. Ale teraz powstaje obok dotychczasowych stronnictw nowe stronnictwo rządowe, które ma pchnąć sprawy naprzód. Spróbujmy.

Obecnie od przewortu majowego z r. 1926 minęło cztery i pół lat. Stoimy znowu przed wyborami. I jeszcze raz się słyszy ze strony obozu rządowego:

— Teraz dopiero wszystko się rozstrzygnie. Marszałek Piłsudski jest na czele listy B. B. Teraz pokaże i on i obóz rządowy, jak ma być w Polsce.

Jakto? Więc w piątym roku po przewrocie majowym dalej mamy czekać na objawienie się tych doskonałości rządów pomajowych, których dotychczas jakoś nie było widać? Czy to nie żarty ze zdrowego rozsądku?

Bo i na co czekać?

Obóz rządowy pokazał już dokładnie, co umie. W piątym roku jego rządów, którym zawsze przewodził p. Piłsudski jako wódz przewrotu majowego, ani niema na co czekać, ani niema wątpliwości. Są już dostatecznie pouczające doświadczenia.

Jeżeli po czterech i pół latach tych rządów stan gospodarczy kraju jest tak ciężki, jak obecnie, oraz panuje we wsiach i miastach bieda, jakiej nigdy nie było od wskrzeszenia państwa, jeżeli podatki są coraz uciążliwsze, jeżeli o kredycie zagranicznym nikt już nawet ani mówić, ani marzyć nie może, jeżeli dla naprawy stosunków wewnętrznych i konstytucji nic nie zrobiono, a dużo zepsuto, jeżeli położenie Polski i zagranicą jest coraz cięższe i napór jej wrogów na obszar i granice państwa coraz zuchwalszy, skądże mamy przypuszczać, że te rządy, które do takich wyników doprowadziły, nagle w piątym roku pokażą co innego?

Czekania było już dosyć. Na dalsze czekanie już nikogo się nie weźmie. Czekać, aby dalej wszystko się pogarszało, nie warto i nie wolno.

UWAGA!

W DNIACH 16 I 23 LISTOPADA B. R. ODDASZ GŁOS W OKRĘGU BIAŁA, ŻYWIEC, WADOWICE, MAKÓW, NOWY TARG I MYŚLENICE NA LISTĘ

KATOLICKĄ NARODOWĄ Nr 4

Wyjaśnienia powyższe N. T. A. jak i zupełnie jasne brzmienie rozporządzenia wykonawczego nie są jednak przez urzędy skarbowe stosowane w praktyce wbrew oświadczeniu wiceministra Starzyńskiego, zamieszczonego w tygodniku „Przemysł i Handel" z dnia 14 grudnia 1929 r., że Ministerstwo nakazało „liberalne traktowanie dowodów strat na dłużnikach", albowiem dotychczas okólnik, któryby takie wskazówki zawierał, nie jest znany. Takie postępowanie znalazło następującą ocenę Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, zawartą w cytowanym przez nas wyżej memorjale:

„Jeżeli się uwzględni, iż w naszych warunkach gospodarczych ze względu na trudne położenie finansowe odbiorców, olbrzymia ilość transakcyj odbywać się musi na zasadzie kredytowej, oczywistem staje się, że systematyczne dotychczas praktykowane włączanie do podstaw opodatkowania strat, poniesionych na nieściągalnych, względnie wątpliwych pretensjach, w najdotkliwszy sposób pogarsza się sytuację przeważającego odłamu płatników, kredytujących należności. Nie bacząc bowiem na straty, które faktycznie oni ponieśli wskutek nieściągalności wzgl. redukcji należności, zwiększa się jeszcze ciężar owych strat o kwoty niesłusznie zaliczonego im podatku.

Powoduje to tę paradoksalną i zasadom racjonalnej polityki skarbowej przeczącą konsekwencję, iż właśnie przy złej konjunkturze, gdy znacznie wzrasta cyfra niewypłacalności i gdy w związku z tem wyniki dochodowe przedsiębiorstw przedstawiają się szczególnie niekorzystnie, ponieważ uszczupla je obok spadku obrotu wzmożona ilość strat na dłużnikach, „dochód" podatkowy wcale nie maleje, lecz przeciwnie zwiększa się o całą ilość strat, pociąganych do opodatkowania". Zagadnienie to jest jednym z przejawów fiskalizmu i złośliwej „interpretacji" ustaw, jakie w ciągu paru ostatnich lat tak licznie i dotkliwie dają się płatnikom odczuwać.

J. PRUS.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Następna „transza" — to Trąmpczyński i Wolny.** W sferach „wtajemniczonych" opowiadają od kilku dni, że w najbliższych dniach wyjadą do Bug-aresztu nad Muchawcem b. marszałek Sejmu i Senatu p. Trąmpczyński i b. marszałek Sejmu katowickiego p. dr. Wolny. Terminu ich powrotu z tej podróży „wtajemniczeni" mężowie sanacji nie podają.

— **Poseł Korfanty jednak kandyduje.** Sfery „miarodajne" starały się na wszelki sposób udaremnić posłowi Korfantemu kandydowanie, wysuwając wszelkie możliwe wątpliwości. W sprawie tej odbyło się kilka posiedzeń komisyj, lecz mimo olbrzymich wysiłków „haczyka" nie znaleziono.

Ostatnie takie posiedzenie „interpretacyjne" odbyło się wczoraj w Cieszynie. I tu starano się usilnie spławić „Mojżesza", lecz bez skutku, gdyż nadeszło z Brześcia oficjalne pismo, w którem pos. Korfanty potwierdził swój podpis na deklaracjach kandydackich.

— **Konsekracja J. E. Ks. biskupa Adamskiego.** W niedzielę, 26 b. m. w katedrze poznańskiej odbyła się konsekracja J. E. ks. biskupa Stanisława Adamskiego, Arcypasterza diecezji śląskiej. Konsekracji dokonał J. Em. ks. kardynał Prymas dr. August Hlond, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, współkonsekratorami byli IIEE. księża biskupi Laubitz i Dymek.

— **Wicewojewoda dr. Żurawski — emerytem?** Rozeszła się pogłoska, że wicewojewoda śląski dr. Żurawski przeniesiony zostanie w najbliższym czasie w stan spoczynku.

— **Tajemnice Bug-aresztu.** W mieście Brześciu ma mieszkać jakiś ziomek b. posła Putka. Gdy nadeszła wiadomość o śmierci matki, ś. p. Putkowej, ów ziomek postanowił zawiadomić o tem syna, żeby wydał on jakieś dyspozycje majątkowe, rodzinne i t. d. Wystarał się tedy o przepustkę do twierdzy i po wytrwałych zabiegach dostał się do komendanta twierdzy płk. Biernackiego. Ten miał go wysłuchać, badał go szczegółowo o jego stosunek do p. Putka, aż nakoniec wezwał żandarmów, którym polecił przeprowadzić u niego osobistą rewizję. Żandarmi po rewizji poradzili owemu jegomościowi, by co prędzej odalił się z twierdzy. Gdy ten powrócił do domu, był świadkiem rewizji, dokonanej w jego mieszkaniu.

— **„Kwoka" wyborcza.** Prasa sanacyjna donosi o działalności kobiet sanacyjnych. Stworzyły one komitet pod nazwą: „Komitet wyborczy organizacyj kobiet". W skrócie brzmi to: „Kwoka".

— **„Choć burza huczy wkoło nas..."** W czasie rewizji w lokalu Stronnictwa Narodowego w Krakowie policja zabrała do przeglądnięcia deklaracje członków OWP. Rezultatem tego zwolnienie z posad państwowych członków OWP: Mildnera, Samborskiego i akad. Pliszewskiego.

— **P. Piłsudski — endekiem...** W sanacyjnej „Ziemi Lubelskiej" ukazał się artykuł p. t. „Rozłam w szeregach Narodowej Demokracji", wywołany żartobliwem zajściem na zebraniu przedwyborczem w Komarowie (woj. lubelskie).

Uczestnik zebrania p. L. Tomaszewski w liście do redakcji „Gaz. War.", że zajście miało przebieg następujący:

Mówca sanacyjny — p. Żołniorek w celu skaptowania dla B. B. zwolenników Stronnictwa Narodowego, wyraził się, że p. Piłsudski jest... narodowym demokratą. Wówczas zwolennik listy narodowej — p. Tomaszewski, zawołał żartobliwie: „Niech żyje p. Piłsudski, narodowy demokrata". Żart ten wzięli sanatorzy za „rozłam".

— **Dla dobra służby i... okupantów.** Profesor gimnazjalny w Poznaniu, dawniej w Krakowie, dr. Mieczysław Michalkiewicz, kandydat Piasta w jednym z okręgów wielkopolskich, został zwolniony ze służby bez udzielenia emerytury. P. Michałkiewicz ma za sobą 17 lat pracy nauczycielskiej.

Przy poprzednich wyborach był już dwukrotnie przenoszony na inne stanowiska nauczycielskie z Poznania, wygrał jednak sprawę w Trybunale Administracyjnym.

— **Domy się walą, by... ratować sanację.** W Niwce (Zagłębie Dąbrowskie) w prywatnem mieszkaniu p. Nawrockiego zebrało się około 30 osób, zwolenników Stronnictwa Narodowego, w celu omówienia spraw wyborczych.

Pod koniec zebrania do mieszkania wszedł st. przodownik policji Broda, domagając się, aby zebrani opuścili mieszkanie. Motywował to żądanie względami bezpieczeństwa, ponieważ dom jest... zarysowany i mógłby runąć.

Używając takiego samego argumentu, rozwiązano zebranie, odbywające się w dwie godziny później w mieszkaniu p. Sumigowej.

— **Nawet w sądzie kradną.** Nieznany sprawca włamał się jednej z ub. nocy do biura Sądu powiatowego w Cieszynie i skradł z niezamkniętego biurka kasetkę, zawierającą gotówkę i stemple, łącznej wartości ponad 2000 zł.

— **Powódź w Zebrzydowicach i Kończycach.** Wskutek ostatnich silnych opadów wylała Piotrówka, wyrządzając znaczne straty. Zawezwano pomocy wojska.

— **Silne opady śnieżne w górach.** W okolicach podgórskich spadł w tych dniach silny śnieg. Dojazd do Istebnej utrudniony.

— **Chór kozaków dońskich w Cz. Cieszynie.** Słynny chór kozaków dońskich pod kierownictwem znakomitego muzyka prof. Orłowa wystąpi w niedzielę, 2 listopada b. r. o godz. 8 w sali gimnastycznej polskiej szkoły wydziałowej w Cz. Cieszynie.

— **Kandydaci z listy Narodowej Nr. 4 w okręgu Nr. 43** (Biała, Żywiec, Wadowice, Maków, Myślenice, Nowy Targ, Spisz, Orawa). 1. Edward Jan Zajączek, redaktor „Placówki Kresowej" i „Młodego Narodowca" oraz Sekretarz Związków Robotniczych. 2. Dr. Mech Władysław, lekarz w Nowym Targu. 3. Bryja Jan, rolnik, zastępca wójta w Ujsołach. 4. Migdał Jan, rolnik w Rybarzowicach. 5. Nocek Józek, rolnik i poeta ludowy, Ryglice. 6. Macek Władysław, magister praw, Jordanów. 7. Dr. Szpanbauer, lekarz w Suchej. 8. Jagosz Włodzimierz, literat, Zabłocie koło Żywca.

— **Robotnicy bielsko-bialscy pamiętają o swym Wodzu.** Onegdaj odbyło się w kościele parafjalnym w Bielsku uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. ks. Stojałowskiego, odprawione przez ks. Nowaka. W nabożeństwie wzięli udział robotnicy ze sztandarem.

— **Z ruchu wyborczego w Żywieckiem.** W ub. niedzielę odbyło się w Żywcu powiatowe zebranie delegatów Kół i mężów zaufania Stron. Narodowego przy licznym udziale uczestników. Referaty wygłosili b. poseł M. Marek i red. Zajączek.

UWAGA!

W DNIACH 16 I 23 LISTOPADA B. R. ODDASZ GŁOS NA ŚLĄSKU GÓRNYM I CIESZYŃSKIM NA LISTĘ

KATOLICKĄ NARODOWĄ Nr 19

— **Było go trzeba „schować" w Brześciu.** Niejaki Sojka, zwany „królem włamywaczy" na G. Śląsku, skazany w ub. r. na 12 lat więzienia, uciekł z więzienia i z miejsca wziął się do „roboty". Przed kilku dniami wykonał zamach na kasę domu starców w Opolu. Sojka zaopatrzyć się zdołał obficie w materjał wybuchowy, gdyż z kilku stron były meldunki o kradzieżach środków wybuchowych w różnych częściach kraju. To też w kołach wielkiego przemysłu panuje wielkie zaniepokojenie i wszędzie, gdzie się kasy znajdują, z większą gotówką, obostrzono straż.

— **Występ bojówki sanacyjnej w Mikołowie.** Zdemolowano skład cukiernika Sodomanna w Mikołowie (na Górnym Śląsku) oraz wybito szyby u radcy miejscowego Pezucha. Sprawców w osobach Stefana Łukaszczyka i Franciszka Piechaczka ujęła policja. Są oni członkami „Strzelca" oraz „Federacji pracy". Znaleziono przy nich listę 15 obywateli Mikołowa, którym miano zdemolować mieszkania.

W zeszłym tygodniu wybito okna u ojca wspomnianego Sodomanna. Na liście nazwisko jego było już wykreślone, natomiast nazwiska Sodomanna, syna i radcy miejskiego Pezucha, były podkreślone.

Nazwiska osób, które wydały polecenie wybijania okien, trzymane są w tajemnicy.

— **Aresztowanie macherów wyborczych w Pszczyńskiem.** Brudys Emil, lat 31 z Łazisk Średnich, Ciesielski Józef, lat 31 z Ornontowic i Polanin Józef, lat 32, zostali przytrzymani, gdyż w podstępny sposób wyłudzali podpisy na kandydatów do Sejmu Rz. P. dla listy „Jedności Robotniczo-Chłopskiej", przyczem dopuszczali się także fałszowania podpisów. Za ruble z Moskwy!

— **Imćpan Trunkhardt „pacyfikuje" Rybnik.** Rybnicka „Kath. Volksztg." donosi, że w tych dniach odbyło się zebranie konstytucyjne szeregu wybitniejszych (?) przedstawicieli narodowości i niepolskiej celem zorganizowania „polsko-niemieckiej ligi porozumiewawczej". Znawcy „terenu" twierdzą, że za tą „ligą" kryje się nikt inny jak „wybitny polityk lokalny" p. A. Trunkhardt, no i panowie ze zbankrutowanego sanacyjnego „Kultur- und Wirtschaftsbundu".

— **Napad rabunkowy w Rybnickiem.** Dwu nieznanych sprawców, z których jeden był zamaskowany, weszło przez strych do mieszkania wdowy Dzierżęgowej Joanny, lat 60, w Rodziejowie i pod groźbą zabicia jej wymusili gotówkę w kwocie 50 zł oraz srebrny zegarek damski, powłokę koloru białego, 75 dkg masła, poczem zbiegli.

— **Napad na kasjera w Lublinieckiem.** Pohl Otton, kasjer hr. Hohenlohego z Koszęcina doniósł, że został napadnięty przez dwu dotychczas nieznanych sprawców pomiędzy wioską a dworcem kolejowym Koszęcin i pobity do nieprzytomności, przyczem zrabowano mu gotówkę w kwocie 5000 zł wraz z teczką skórzaną. Sprawcy po dokonaniu rabunku mieli zbiec przez pole w kierunku Kalet.

— **Więził i głodził swego ojca.** Przed toruńską izbą karną stanął niejaki Pilko, zawiadowca stacji Kornatowo na Pomorzu, oskarżony o znęcanie się, więzienie i głodzenie swego ojca, 70-letniego starca.

Oskarżony jest filarem sanacji na Pomorzu, komendantem miejscowego „Strzelca", prezesem komitetu budowy pomnika p. Piłsudskiego.

Przewód sądowy potwierdził oskarżenie. Pilko zamykał ojca, morząc go głodem (pożywienie starca składało się z jednej bułki na cały dzień). Aby uwięziony nie mógł wzywać przez okno pomocy, okna zabite były gwoździami.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący komendanta i prezesa na dwa miesiące więzienia.

Przysłowia.

Noga nogę, a brat brata podpiera.
Nie zawsze pomoże brona, kiedy rola zaperzona.
Nie ten szanuje, kto całuje, ale ten, co w zgodzie żyje.

Sąd powiatowy w Bielsku. Oddz. I,
dnia 22 września 1930
I Nc 204-30
2

Umorzenie.

Na wniosek Śląskiego Banku Eskontowego S. A. w Bielsku zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej wyszczególnionych dwóch zaginionych weksli o następującej treści:

1. jednego sola wekslu Nr. 33.133, opiewającego na zł 5000.— ddto. Bielsko, dnia 4 lipca 1929 r., płatnego dnia 30 czerwca 1930 r. w Bielsku, akceptantka Firma Karol Fiber i ska w Bielsku, żyrant Śląski Bank Eskontowy S. A. w Bielsku;

2.jednego sola wekslu Nr. 33.134, opiewającego na zł 5000 ddto. Bielsko, dnia 4 lipc 1929 r., płatnego dnia 31-go sierpnia 1930 r. w Bielsku, akceptantka firma Karol Fiber i ska w Bielsku, żyrant Śląski Bank Eskontowy, S. A. w Bielsku.

Wzywa się posiadacza tych weksli, aby do dni 60-ciu od dnia ogłoszenia, t. j. do 30 grudnia 1930 zgłosił się w tut. Sądzie i weksle sądowi okazał, gdyż po upływie tego terminu uznałby Sąd weksle te za umorzone i bez znaczenia.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.